

# EXPRESS

## ILUSTROWANY

ROK II

LÓDŹ, WTOREK 2 WRZEŚNIA 1947 ROKU

Nr 240 (538)

# W jarzmie Wujka Sama

## Stany Zjednoczone dyktują Wielkiej Brytanii politykę wewnętrzną i zagraniczną

W Waszyngtonie zakończyła swe prace anglo-amerykańska konferencja finansowa. Na konferencji tej ze strony Stanów Zjednoczonych ograniczono się do wysłuchania prób brytyjskich i sprawozdania, dotyczącego brytyjskiej sytuacji gospodarczej, a następnie odmówiono żądaniom brytyjskim.

Amerkańscy mężowie stanu gorliwie strzegą kas rządowych i nie są skłonni do ustępstw względem swoich dłużników. Stany Zjednoczone przed zawarciem jakiegokolwiek transakcji finansowej głoszą zasady humanitarne i dużo mówią o swojej filantropii. Ale skoro tylko

RYBKA ZŁAPIE SIĘ NA PRZYNETĘ i interes zostanie zawarty, szlachetny, humanitarny filantrop zmienia się w zimnego, wyrachowanego businessmana.

Pożyczka zaciągnięta w Stanach przez Wielką Brytanię miała posłużyć jej do przetrwania ciężkiego okresu powojennego i dopomóc do przestawienia gospodarki na normalne tory. Tymczasem pożyczka już się wyczerpała, a kryzys nie tylko się nie zakończył, ale jeszcze znacznie pogłębił i zaostriżł. „Evening Standard” wykazał, że

**POŻYCZKA AMERYKAŃSKA BYŁA SZALEŃSTWEM.**

Oddała ona Wielką Brytanię w jarzmo Wujka Sama. Pomoc amerykańska nie tylko nie uleczyła gospodarki brytyjskiej, ale ją doszczętnie pogrzyżła. Handel brytyjski z innymi krajami został uzależniony od handlu z USA. Anglii nie wolno było prowadzić polityki dyskryminacyjnej w stosunku do Stanów Zjednoczonych, nawet wówczas, gdy chodziło o to

## Postępowi Amerykanie w walce przeciw reakcji

B. wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, Wallace, ogłosił w piśmie „New Republic” artykuł, w którym wzywa amerykańską klasę pracującą do wyłączenia wysiłków i przeciwstawienia się ofensywie polityki reakcyjnej w Stanach Zjednoczonych.

Wallace podkreśla, że ruch robotniczy ponosi odpowiedzialność za walkę przeciwko reakcji. Zaden z przywódców robotniczych, jeśli dąży do postępu, nie może popierać obecnego rządu USA.

## Hiszpania walczy

Z Madrytu donoszą, że policja frankistowska aresztowała ostatnio około 70 osób z pomiędzy patriotów Katalonii. Wśród aresztowanych znajduje się znany pisarz katolicki Pous y Pages.

Republikańska prasa hiszpańska donosi, że kilka dni temu patrol policji frankistowskiej zaskoczył grupę republikanów, rozlepiających afisze antyrządowe w centrum Barcelony. Wywiązała się walka, która trwała kilka godzin przy czym policja weszła do posilki, usiłując otoczyć całą dzielnicę. Republikanie po ostrej wymianie strzałów zdołali się wycofać nie ponosząc strat.

wary, które można było nabyć w krajach bloku szterlingowego.

W wyniku rokowań waszyngtońskich, Wielka Brytania zmuszona była do zawieszenia swobodnej wymiany funta na dolary. Ten jednostronny akt rządu brytyjskiego był jawnym stwierdzeniem poniesionego przezeń na konferencji fiaska. Konferencja nie powzięła żadnej uchwały. Propozycje brytyjskie nie zostały ANI PRZYJĘTE, ANI ODRZUCONE.

Zamiast oczekiwanej pomocy, Stany Zjed-

noczone wysunęły swoje żądania. Zażądały one swobody dla produkcji prywatnej, obniżenia i tak już powolnego tempa nacjonalizacji przemysłu i wstrzymania nacjonalizacji przemysłu niemieckiego, a więc, zamiast pomocy, Wielka Brytania otrzymała

**RADY, JAK KROCZYĆ PO LINII POLITYKI AMERYKAŃSKIEJ.**

Jest to ostrzeżenie dla tych wszystkich, którzy pokładają wielkie nadzieje w pomocy amerykańskiej.

## Brytyjskie Związki Zawodowe przyrzekają pomoc w walce z kryzysem gospodarczym.

— **Górnicy domagają się lepszych warunków pracy**

Wczoraj rozpoczął się w Wielkiej Brytanii kongres Trade Union'ów, (Związki Zawodowe), reprezentujący 7 i pół miliona zrzeszonych. Kongres ma zdecydować o tym, jak najlepiej dopomóc rządowi w jego walce z kryzysem gospodarczym.

W rezolucji, którą wniosła Rada Naczelna Kongresu Związków Zawodowych a przyjętej jednogłośnie na pierwszym posiedzeniu, udzielono pełnego poparcia żądaniom górników, domagających się poprawy warunków pracy.

Sekretarz Związku Górników — Horner poparł powyższą rezolucję, stwierdzając, iż górnicy rozumieją trudną sytuację, w jakiej znajduje się Wielka Brytania, jednakże będą obstawać przy swych żądaniach. Horner podkreślił, że złe warunki pracy górników powodują odpływ rąk roboczych do innych gałęzi przemysłu i zaznaczył, że niedobór węgla może spowodować katastrofę w przemyśle brytyjskim.

Na dzisiejszym posiedzeniu Kongresu będą omawiane sprawy, związane z ogólną sytuacją ekonomiczną kraju. Przewidziane jest przemówienie ministra pracy Isaacs'a, w środę zaś — przemówienie min. Bevin'a. Po zakończeniu Kongresu przywódcy Związków Zawodowych odbędą konferencję z członkami rządu.

Część strajkujących kopalń powróciła do pracy, ale i w tych kopalniach zanotowano znaczną ilość nieobecnych. W hrabstwie Yorkshire strajkuje w dalszym ciągu 8 tysięcy górników.

Na wczorajszym tajnym głosowaniu w kopalni w Grindport, gdzie strajk trwa już 3 tygodnie, dwie trzecie górników wypowiedziało się za kontynuowaniem strajku.

# Głodowe przydziały we Francji

## Pożyczka dolarowa wyczerpuje się. — Dalsza redukcja racji chlebowej? — Niezadowolenie i strajki

Jak donosi radio paryskie, według informacji ambasady francuskiej w Waszyngtonie, z pożyczki w wysokości 250 milionów dolarów uzyskanej przed kilkoma miesiącami przez Francję od Międzynarodowego Banku Rekonstrukcji i Odbudowy, pozostało Francji już tylko 30 milionów.

Premier Ramadier ostrzegł wczoraj naród francuski, że prawdopodobnie nie uda się utrzymać nowej obniżonej przed kilku dniami do 200 gr, racji dziennej chleba.

## Zwycięstwo demokracji na Węgrzech

Przeszło 60 proc. głosów padło na stronnictwa rządowe

Niedzielne wybory na Węgrzech odbyły się w zupełnym porządku. Premier węgierski oraz wicepremier, jakoszy, którzy osobiście objeżdżali niektóre obwody wyborcze, stwierdzili wobec przedstawicieli prasy, że wszędzie panował zupełny porządek i całkowita swoboda. Zadowolone wyrazili również korespondenci prasowi, którzy podkreślili demokratyczność wyborów węgierskich. Mieszkańcy jednej ze wsi w pobliżu Budapesztu oświadczyli, że byli to naj-

uczciwsze i najbardziej sprawiedliwe wybory ze wszystkich dotychczasowych.

Według dotychczasowych przewidywań obliczeń z niektórych obwodów Budapesztu, największą ilość głosów uzyskała partia komunistyczna, bo 30 proc. wszystkich oddanych głosów. Tajność głosowania była wszędzie przestrzegana.

Stronnictwa demokratyczne uzyskały przeszło 60 proc. głosów.

## Grecki orzech

Mówi John i wujcio Sam:  
„Orzech ten smakuje nam,  
A więc, nie zwlekając, dziś my  
Smaczny orzech grecki gryźmy!”

Gryzą go ze wszystkich stron  
Wujcio Sam i smakosz John  
I wołają w murach Aten:  
„Wnet rozgryzę orzech ja też!”

Ale orzech grecki, ach!  
Taki twardy, że aż strach,  
To też wypluwają z gęby  
Sam i John złamane zęby.

Biada John, klnie wujcio Sam:  
„Zbrzydł już grecki orzech nam!  
Gdzie jest dziadek do orzechów,  
Aby skończył się już pech ów!”

Ale pecha mają wciąż  
Jeden mąż i drugi mąż,  
Gryzą, gryzą, nie rozgryzą  
Choć gryzienie ich dewizą!

Orzech demokracji trwa,  
Bo skorupę twardą ma.  
Choć go gryzą Samy, Johny,  
Orzech jest nie rozgryziony!

WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK

## Im się to nie podoba...

Zamierzali spędzić zimę we Włoszech

Agencja United Press donosi, że oficjalne koła waszyngtońskie wyraziły zdziwienie z powodu ratyfikowania przez Związek Radziecki traktatów pokojowych z b. satelitami Niemiec. Dopiero niedawno ministerstwo wojny USA układało plany zimowego pobytu wojsk amerykańskich w Italii.

W Rzymie podkreślają uczucia niezadowolenia i rozczarowania, jakie panują w Waszyngtonie z powodu ratyfikowania układów pokojowych przez Związek Radziecki. Rząd Stanów Zjednoczonych czynił przygotowania do pozostawienia wojsk amerykańskich w Italii w ciągu nadchodzącej zimy i zamierzał skierować tam nowe kontyngenty, w związku z planami obsadzenia basenu morza Śródziemnego.

## Daremne wysiłki

Rząd Tsaldarisa pozostanie faszystowski

Przywódcą liberalów greckich Venizelos udał się wczoraj do króla Pawła, aby nakłonić go do użycia swego wpływu w kierunku stworzenia nowego rządu koalicyjnego, opartego na szerokiej podstawie — na miejsce „nowego” rządu Tsaldarisa.



# Uczenica - jest uczenicą

a nie „panną na wydaniu”. — Należy wprowadzić mundurki dla uczennic

Na ulicach Łodzi, pojawiły się znów po dwóch miesiącach wakacji, sylwetki uczennic i uczniów. Wrócili z kolonii i obozów letnich, aby zacząć nowy rok szkolny, pracę nad sobą, niejednokrotnie trudną ale twórczą, niezbędną połączoną z wieloma radościami i satysfakcjami.

Trudno jest przy tej okazji nie wspomnieć lat minionych, któreśmy przeżyli, a w czasie których, tak weseli i beztroscy dzisiaj chłopcy i dziewczęta, pozbawieni byli możliwości uczenia się — największe go przywileju młodości.

Lata te minęły i na podstawie obserwacji młodzieży już po wojnie, a także w wyniku rozmów i z uczennicami i z ich rodzicami, narzucają się, wśród innych, tego rodzaju refleksje.

Przerwa w nauczaniu, jaka podczas okupacji stała się udziałem większości naszych dzieci sprawiła, że obecnie rozpiętość wieku uczniów i uczennic w tej samej klasie jest często bardzo znaczna. Obok dziewczynki 14-letniej, czy 15-letniej, siedzą na ławach starsze od nich o dwa lub trzy lata koleżanki, które, jak to wynika często z ich zachowania, uważają się już za dorosłe panny. Nauka jest dla nich zagadnieniem drugorzędnym, ważny natomiast jest wygląd zewnętrzny, suknie, jakie noszą i towarzysztwo kolegów.

Rzecz prosta, że przykład ten działa i na młodsze dziewczynki które wracając ze szkoły do domu, zaturwają życie ciężko pracującym rodzicom, absurdalnymi wymaganiami na temat strojów. Powodują się na to, że taka czy inna koleżanka, przyszła do szkoły znów w nowej sukience, że ma nowe pantofle i t.p.

Rodzice, jak rodzice. Kochają swoje dzieci i martwią się, że ich córka czuje się „pokrzywdzona”, upokorzona; bo musi chodzić drugi lub trzeci rok w tym samym palcie lub w podniszczonej sukience.

Zaczynają oszczędzać na najkonieczniejszych, swoich oczywiście, potrzebach, ograniczają jak mogą wydatki na jedzenie aby tylko Zosia, czy Hanusia, mogła zabłyszeć w klasie świeżą bluzką, spódniczką, czy nawet „korkowcami”!

Chodzenie do szkoły w skromnej, codziennie jednakowej sukience i czarnym fartusku, stanowiących najodpowiedniejszy strój dla uczennicy, nie przychodzi do głowy tym dziewczętom. Wśród nich, często spotkać można i takie, które się (neutralnie poza szkołą) malują, robią sobie „trwałe” ondulacje i lakierują paznokcie na czerwono.

Jest w tym wszystkim głębokie nieporozumienie. Dziewczynka, czy panienka chodząca do szkoły, nawet siedemnasto- i osiemnastoletnia (nie mówiąc już o młodszych) jest tylko uczennicą i póki szkoły nie skończy — nie może być traktowana przez rodzinę i otoczenie, jako „panna na wydaniu”. A niestety, często tak to wygląda.

Szkola jest po to, aby się w niej uczyć, pogłębiać wiedzę, rozwijać swój umysł i zdolności — nie może natomiast być polem do rywalizacji między dziewczętami, która jest ładniej, lepiej i bardziej elegancko ubrana.

Łącząc się z tym także inne sprawy. Noszenie różnokolorowych sukienek, jedwabnych bluzek, cienutkich pończoch, ma duży wpływ na zachowanie dziewcząt. Wytwarza pewnego rodzaju rozluźnienie, nadmierną swobodę, nonszalanę, a nawet arogancję wobec starszych — jest niepotrzebnym, przedwczesnym i szkodliwym „pasowaniem” na dojrzałość i „dorosłość”.

Zupełnie jest psychologicznie zrozumiałe, że inaczej postępuje, rozmawia i zachowuje się w domu, na ulicy, w ki-

nie, czy w parku — uczenica w mundurku, a inaczej wystrojona „po cywilnemu” panna. Strój szkolny zobowiązuje. Zobowiązuje przede wszystkim do grzeczności, skromności, do dbania o dobrą opinię nie tylko swoją, ale szkoły którą się reprezentuje.

Nie zawsze zresztą, za istniejący stan rzeczy, odpowiedzialna jest młodzież — często winę ponoszą rodzice, którzy nie umieją, czy nie chcą wytłumaczyć dziećmi często rozsądnie, że lata nauki, lata chodzenia do szkoły, to jedne z najpiękniejszych i najważniejszych lat ich życia — kształtowania się człowieka, mającego stać się wartościową jednostką w społeczeństwie.

I tak jak czapka szkolna, czy teczka z książkami, tak i granatowa sukienka i fartuch, są symbolem okresu młodości i rozwoju, okresu o którym często różnie myśli się w życiu i za którym się nie jednokrotnie tęskni.

Na barwne, różnorodne fatalaszki, na fryzjerów i szminki, przyjdzie pora, kiedy z uczennic się młodzieży młode dziewczęta staną się samodzielnie pracującymi kobietami. (D)

## Marnujemy drogocenny surowiec

### Dlaczego nie urucham'a się Zakładu Utylizacyjnego?

Jedną z bolączek przemysłowej Łodzi, jeszcze w okresie przedwojennym był brak zakładu utylizacyjnego. Usuwanie padłych zwierząt i bezpańskich psów odbywało się i odbywa nadal sposobem średniowiecznym przez grzebanie w ziemi. W ten sposób marnujemy materiał przetworczy wielomilionowej wartości. Z drugiej strony — zakopywanie padliny stwarza niebezpieczeństwo rozlęczenia zaraźliwych chorób zwierzęcych.

Obecnie, po wojnie, wytworzyła się sytuacja paradoksalna: zakład tego rodzaju istnieje, jednakże nikt z niego nie korzysta. Czeka na uruchomienie, niszcząc z dnia na dzień.

Zakład utylizacyjny uruchomili Niemcy w Rudzie Bugaj podczas okupacji i osiągnęli z niego olbrzymie zyski, gdyż do zakładu przymusowo dostarczano padłe zwierzęta, które przerabiano na wysokowartościowy tłuszcz zwierzęcy, mączkę mięsno-kostną, skóry zwierzęce, racice, włosie, szczecinę i wyjąłwione mięso dla psów.

Po wyzwoleniu zakład utylizacyjny, częściowo rozszabrowany przez miejscową ludność, przejęła spółdzielnia pracy „Zbieracz”, lecz nie uruchomiła go, zużywając jedynie pozostawione przez okupanta zapasy tłuszczu zwierzęcego wartości około 2-ch milionów złotych.

Po niespełna trzech miesiącach zakład utylizacyjny otrzymał nowego gospodarza — ZOM, jednakże gospodarka ZOM-u nie była o wiele lepsza, co doprowadziło ostatecznie do unieruchomienia tej placówki.

Obecnie Powiatowa Rada Narodowa wszczęła energiczne starania w kierunku uruchomienia tak potrzebnego przedsiębiorstwa dla miasta i okolicznych powiatów.

Władze powiatowe chcą przejąć zakład utylizacyjny, uruchomić go w jak najkrótszym czasie i oddać na potrzeby naszego przemysłu i rolnictwa, przez dostarczanie cennych surowców i sztucznych nawozów. (S)

## Nasze Lody

**JAGUSIA KWIATKOWSKA Z PRZEWORSKA:** Proszę napisać do naszej administracji, Łódź, ul. Piotrkowska 102a, i wymienić te numery „Expressu”, które Pani brakują. Zostaną Pani przesłane natychmiast po uiszczeniu odpowiedniej opłaty.

**MAJKA Z RUDY:** Jeśli mamy porodzić Pani, tak jak własnemu dziecku, to prosimy: wyuczyć się dobrze zawodu, usamodzielnić się, nie powiększać grona pustych, lekkomyślnych panienek, które, jak to się mówi, mają „pstrę w głowie”. Czy Pani, mając 18-cie lat, nie zauważyła, że świat się zmienił i zmienia?

Bardzo nam przykro, że musimy Panią tak „strofować”, ale naprawdę nic innego nie możemy zrobić, życząc Pani dobrze. Wszyscy Pani znamy „chłopcy”, to dobre towarzystwo do potańczenia na wieczorku szkolnym, ale nie do tego, aby poważnie zaprzętać sobie nimi czas i głowę.

**RADOMSZCZANKI:** Zadaliśmy nam Panie Eurydzo trudne pytanie: jak poznać miłość?

O ile nam się wydaje, człowiek zakochany nie ma wątpliwości co do istoty swoich uczuć i co do ich rodzaju. Oczywiście, że w zależności od indywidualności, objawy mogą być rozmaite, ale mimo to, trudno uczucie miłości pomylić z jakimkolwiek innym. Przypuszczamy, że gdy któraś z Pań będzie naprawdę zakochana, nie będzie potrzebowała nikogo pytać, czy to właśnie jest miłość.

**A.J. Z PABIANIC:** Bardzo szlachetnie Pani postępuje, pragnąc przed zawarciem związków małżeńskich udać się do Poradni Przedślubnej. Adres Poradni: ul. Piotrkowska 113. Pragnęlibyśmy, aby wszyscy przyszli małżonkowie postępowali tak samo.

**TRZECIORLASISTKA Z ŁODZI:** Powinna Pani poradzić się lekarza - internisty. Krosty i wyrzuty na twarzy i ciele, są prawdopodobnie wynikiem złej przemiany materii. Musi Pani przeprowadzić specjalną terapię leczącą przyczynę tych objawów. Leczenie zewnętrzne, jak smarowanie kremami itp. nie może Pani pomóc i niepotrzebnie wydaje Pani pieniądze.

**HALINKA Z RUDY PABIANICKIEJ:** Proszę się poważnie zastanowić nad swoim postępowaniem. Jest Pani wprowadziste młoda, ale młodość nie musi koniecznie iść w parze z brakiem rozumu. To co Pani pisze o sobie, niepełnia nas dużą troską o Panią i jej przyszłość. Proszę pomyśleć o sobie za np. dziesięć lat! Jak Pani wyobraża sobie swoje życie z tak lekkomyślnymi i niepoważnymi poglądami?

## Konkurs Jesienny

### Kupon Nr 7

Wyciąć i zachować!

Codzienna nowelka „Expressu”

## Zmierzch kobiety

Kiedyś, kiedyś miała włosy jasne, jak len.

Z tamtych czasów pozostała jeszcze, trochę wyblakła fotografia, przedstawiająca ją jako malutką, rozkoszną dziewczynkę.

Rodzice jej i ciotki nazywali ją „nasze słoneczko”.

Dругa fotografia przedstawia ją w białej sukni, z mirtowym wieńcem na czole. Tak wyglądała Olga w dzień swojej pierwszej Komunii.

Nazywano ją wtedy „nasz słodki kokciak”.

Jeszcze później, znajomi przestali mówić do niej „Olgo” a tytułowali ją „panno Olgo”.

Czas mijał, a z nim zmieniała się i Olga.

Zaczęto nazywać ją „piękną panią”. Potem jeszcze „interesującą”. A teraz opowiadają o niej że jest „ciągle interesującą panią”.

Jej mąż, nie był to już więcej, ten ognisty młodzieniaszek, który kiedyś z taką brawurą tańczył z nią mazure na pierwszym balu.

Czarne jego włosy posiwiwały, w kącikach oczu pełno już miał zmarszczek. Znajomi się postarzel, młodzi poręcznicy, nadskakujący jej kiedyś, są już teraz starymi majorami i pułkownikami. Ona jednak pozostała, młodą ciągle piękną panią...

Ubięrała się według ostatniej mody, krok jej był ciągle elastyczny i wzrok zachował jeszcze swój blask. Miała zasadę. Dobrą zasadę: „Kobieta ma tyle lat, na ile wygląda”.

Wieczorem szczególnie, przy sztucznym świetle, kiedy była wydekoltowana, przedstawiała królewską niemal urodę. Jej plecy i ramiona były świeże i białe jak marmur. Również w dzień, nie dala jej nikt więcej nad 30 lat... Była jeszcze młoda, chciała być młoda.

Pewnego popołudnia, siedziała przy lustrze i nagle dostrzegła z przerażeniem lok włosów nad skronią. Czuli, jak zamiera jej serce.

— W jaki sposób, jak mogła tak szybko posiwieć?

Przed wielu laty, kiedy piękna pani była jeszcze młodą panienką, znajdowa-

ła tu i ówdzie srebrne nitki w swych czarnych włosach. Dumna była z tego, mówiła, że dodaje to uroku. Później, gdy została młodą panią i siwe nitki coraz gęściej zjawiały się w jej krucznej fryzurze, zaczęła je farbować. Używała farby reglarnie, nikt więc nie zauważył, jak czas zostawiał swe ślady na jej pięknej głowie. Przed kilku dniami, zaniedbała się jednak. Była niezdrów, leżała w łóżku. Nie zauważyła zresztą niczego.

I teraz dopiero widzi, jak siwa, jak bardzo siwa jest jej głowa. I widzi jeszcze więcej, znacznie więcej... Ze wokół jej pięknych czarnych, oczu, około ust, na skroniach, znajdują się cienutkie zmarszczki, niteczki podobne do pajęczyny.

Była zrozpaczona. Bliska obłędu. Więc to już koniec? Już nie będzie nigdy młodą, już nie będzie nigdy czuła na sobie zachwyconych oczu, już nie będzie mogła używać życia, pięknego życia?

Oprzytomniała na chwilę. I nagle opętała ją ciekawość. Czy jest doprawdy stara? Przekona się! Przebierze się i sprawdzi!

Starła szminkę i puder z twarzy. Uczęsała swe krótko ostrzyżone włosy bardzo gładko. Włożyła stara, niemodna,

czarną suknię i kapelusz z przed kilku lat.

Śmiejąc się nerwowo, podeszła do lustra. Teraz się przekona, czy to będzie maskarada czy rzeczywistość!

Śmiech zamarł jej jednak na ustach. Z oczu popłynęły łzy. Ujrzała twardą, nieubłaganą rzeczywistość. Chciała się ubrać jedynie jak stara pani — a przekonała się naocznie, że jest starą panią.

Usiadła w fotelu i zamyśliła się głęboko. Rozmyślała nad swymi minionymi dniami. Życie jej było jedną wieczną wiosną, przedłużaną sztucznie do nieskończoności. Zbliżyła się nagle niespodziewanie zima. Lata i pięknej jesieni już nie zagna. Minęły niespostrzeżenie i bezpowrotnie.

Jej życie nie było właściwym życiem, było stale przygotowaniem do życia. Teraz uświadomiła sobie, że wiecznie się do czegoś przygotowywała, wiecznie na coś czekała.

Ale to, na co podświadomie czekała, nigdy nie nadeszło. A Olga wie, że nigdy też nie nadejdzie!

Płacząc, siedziała przed lustrem.

I rozmyślała nad swoją teraźniejszością: i o tym, że zmierzch kobiety przychodzi wcześniej, aniżeli się go spodziewa.



PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — Fajna była zabawa w niedzielę! Nima to jak Wi-Mat!  
WICEK: — Co Widzew, to Widzew!... Ale popatrzno na kota!..

WACEK: — Pocoś przyniósł tego kota? Zje nas z bebechami!.. Te, zostaw!.. Zostaw, mówię!..  
WICEK: — Czego się drzesz?

WACEK: — A masz, draniu!.. Ojej! To kot!.. Myślałem, że to ty!.. A wazon się słuł!..  
WICEK: — Oszalał chłopak!

WACEK: — Pogróż mu!..  
WICEK: — Słuchaj, kocie mięso! Jak nie wyłapiesz myszy, to się rozstaniemy na amen!..

Na moim ekranie „Konferencje prasowe“

Dawnymi czasy, w których to prasa określana była jako „siódme mocarstwo“ (tak silny był jej wpływ na kształtowanie się opinii publicznej) — gdy jakiś dostojnik państwowy chciał znaleźć sposób, aby wyjaśnić szerszym rzeszom społeczeństwa nową sytuację, która powstała nieoczekiwanie, lub chciał złożyć oświadczenie specjalnie ważne dla jakiejś dziedziny życia — zwoływał t. zw. konferencję prasową. Składał przed zaproszonymi dziennikarzami swoje oświadczenie, był przygotowany do dyskusji, która potem następowała i odpowiadał na ew. pytania, czy wątpliwości.

Instytucja konferencji prasowych bardzo się ostatnio rozpowszechniła i — szczególnie po wojnie — często jest nadużywana. Ale nie przez osoby, które stoją wysoko w hierarchii państwowej — dla tych czas jest cenny, — po prostu: każda organizacja gospodarcza i społeczna — do najmniejszej włącznie — zwołuje raz po raz przedstawicieli wszystkich pism, na — szumnie nazywaną — „konferencję prasową“. Konferencja taka, zaczyna się z reguły znacznie później niż jest zapowiedziana, czasem o godzinę, czasem i więcej. W sumie, dziennikarze tracą pół dnia czasu, a redakcje pism nie są przecież (a przynajmniej nie powinny być) przytułkiem dla nierobów.

Korzyści z takich konferencji są niewspółmierne małe. Jest rzeczą prostą i zrozumiałą, że wszystkich tego, co zwołujący konferencję chciałby dziennikarzom powiedzieć — dziennikarze ci, którzy wszechwładnymi specjalistami nie są — nie mogą też w czasie trwania konferencji opanować, przetrwać i w rezultacie przetworzyć w sposób celowy na materiał odpowiedni do druku, dostępny dla szerokiej mas czytelnicy.

Zdarza się jeszcze ponadto, że na konferencjach prasowych, referujący specjalista pragnie temat całkowicie wyczerpać, wobec czego, porusza nie jedno, lecz długi szereg zagadnień, niejednokrotnie bardzo ważnych, skomplikowanych, dla niego jasnych co prawda — ale nie dla słuchaczy.

Jaki jest rezultat? — W prasie ukazują się bądź lakoniczne wzmianki, lub też elaboraty trudne do zrozumienia (nie mówiąc już o zasadniczych błędach, które są w tych warunkach nieuniknione).

A przecież wszystkie większe instytucje gospodarcze i społeczne — mają swe „referaty prasowe“.

Cóż łatwiejszego byłoby, jak periodycznie nadsyłać do wszystkich pism, dobrze opracowane, krótkie, „lekko strawny“ materiał informacyjny — nie przeladowany naturalnie cyframi i „filozofią“.

Dla dobrej sprawy, dla usprawnienia politycznej i koniecznej informacji, należałoby w pierwszym rzędzie „ulachowić“, jeśli tak można powiedzieć referaty prasowe, które nie mogą być wydziałami przedniczymi, lecz powinny spełniać swoją właściwą rolę — to maczy obsługiwać redakcje pism.

Druga sprawa — zwoływać konferencje prasowe tylko wówczas, gdy mogą one być poświęcone jednemu (a nie kilku, czy kilkunastu), zagadnieniu. I to rzeczwiście ważne, wymagającemu bliźszego i autorytatywnego naświetlenia.

Leży to w interesie nie tylko prasy, lecz w pierwszym rzędzie wszystkich „konferujących“ instytucji. Dal.

Owoce południowe wina i skóry z zagranicy

W czwartym kwartale rb. przewiduje się zakup zagranicą m. in. następujących artykułów żywnościowych: 500 ton ryżu, 1.200 ton cytryn i pomarańcz, 15 ton herbaty, 150 ton ziarna kakaowego, 47 ton okrzemi, 900 ton śledzi, 60.000 puszek sardynek, 110.000 litrów win gro nowych i koniaku.

Z materiałów przemysłowych ok. 10 mil. stóp skór i 35 mil. skór futerkowych.

Na urlop — z parasolem

Kapryśna pogoda

pokrzyżowała łodzianom wszelkie plany. — Wczoraj spadł śnieg w Zakopanym. — Co nam przyniosą najbliższe dni?

Z wszechwładną aurą jest mniej więcej tak samo, jak z kapryśną kobietą: nigdy nie wiadomo, czego się można od niej spodziewać. Czasem obadrzy nas niespodzianie pogodnym uśmiechem, bywa też, że nagle pokaże nam zachmurzone czoło.

Największą chyba niespodzianką sprawiła nam pani Aura obecnie. Tegoroczne lato okazało się niezwykle kapryśne. Maj i czerwiec były gorące i bezdeszczowe, w lipcu utrzymywała się pogoda „normalna“, zato sierpień upłynął pod znakiem chłódów i deszczów.

Zeby tylko sierpień! Wrzesień — ku wielkiemu utrapieniu tych wszystkich, którzy odłożyli sobie urlop na ten miesiąc — również rozpoczął się przenikliwym chłodem i deszczami, a ubiegłej nocy w Zakopanym na Kasprowym Wierchu spadł śnieg!

Nie więc dziwnego, że zamiast szortów i kostiumów kąpielowych łodzianie, wyjeżdżający obecnie na odpoczynek, zabierają ze sobą... swetry i parasole.

Co sprowadziło do nas falę deszczów i chłódów na początku przysłówowej polskiej „złotej jesieni“?

Od dłuższego czasu nad Anglią i Skandynawią znajduje się obszar wysokiego ciśnienia. Napływają nad Polskę z północnego wschodu masy powietrza powodujące znaczne ochłodzenie nocy, a w ciągu dnia charakterystyczne zachmurzenia z przelotnymi, często obfitymi opadami.

Metody prognostyczne stacji meteorologicznych nie pozwalają na stosowanie przepowiedni dłużej, niż na jedną dobę. W obecnej jednak sytuacji atmosferycznej nie należy się liczyć ze zmianą pogody. Mogłoby to nastąpić wówczas, gdyby wyż barometryczny przesunął się na wschód, ale nawet i wów czas — przy dużych ociepleniach w ciągu dnia nocie pozostaną chłodne.

Pod wpływem panującej pogody (a raczej niepogody), jak za dotknięciem różdżki czarodziejkiej, zmienił się wygląd ulic łódzkich.

Już mało kto ryzykuje wyjście „do figury“. Przejorni łodzianie wydobyli z szaf i kufrów jesionki, a wczoraj można było nawet zaobserwować eleganckie panie, defilujące w krećch futerkach.

Wczesne chłody przyspieszyły kłopoty ludności w związku z brakiem opału. Nikt nie liczył się z tak wczesnym „wybuchem“ jesieni. Liczono natomiast na to, że zanim utrwałą się dobre chłody, można będzie przygotować jakiś zapasik węgla z rozdzielnictwa kartkowego. Oszczędzali więc ludzie opał, skrzętnie gromadząc po 100 kg. miesięcznie na okres zimy, a tu nagle zaszła potrzeba przepalenia w piecach już teraz. Na nadwyżerzenie „żelaznych kapitałów“ wpłynęła również ostatnia awaria elektrowni i zastosowane ograniczenia w zużyciu prądu.

Jak wiadomo bowiem, na okres kilku dni przedmieścia pozbawiane są prądu do godziny 10-ej wieczór. Tak samo poważne obostrzenia wprowadzono w śródmieściu.

Ale coż zrobić? Katastrofę w elektrowni, tak samo zresztą jak nagłe chłody, należy podlegnąć pod działanie t. zw. siły wyższej a na to nie ma żadnego sposobu.

Nagła fala chłódów przyniosła ze sobą, jak zwykle w tego rodzaju wypadkach, poważny wzrost zachorowań na grype i przeziębienia. Łodzianie zbyt pochopnie zmieniają wierzchnie odzienie, przechodząc z lekkich okryć letnich do ciężkich jesienno-zimowych, a dla organizmu naszego, zmiany takie są zabójcze.

Epidemii jednak narazie niema i miejmy nadzieję, że do niej nie dojdzie. Należy jednak mieć się na baczności, bardziej na siebie uważać i nie odwiedzać chorych znajomych. (o)

Marsz. Żymierski w Łodzi

Weźmie on udział w obchodzie Święta Lotnictwa

Dnia 7-go września na terenie całego kraju obchodzone będzie Święto Odrodzenia Lotnictwa Polskiego.

W dniu tym podniosłe uroczystości odbędą się również na terenie naszego miasta. Pułkowi Lotnictwa wręczony będzie sztandar, ufundowany przez społeczeństwo.

Jak się dowiadujemy na uroczystości przybędzie do Łodzi Marszałek Polski, Minister Obrony Narodowej, Michał Żymierski.

Przygotowania do podniosłego obchodu są w pełnym toku. Zgromadzenie kupców m. Łodzi apeluje do swych członków, aby w dniu 7 września wystawy sklepowe były odświętnie udekorowane barwami narodowymi.

Z wystaw należy zdjąć towar i efektownie je ozdobić. Zewnętrzna szata sklepów i witryn sklepowych winna podkreślać uznanie i więź, łączącą kupiectwo polskie z naszym lotnictwem w dniu jego święta. (k)

Sportowiec ofiarą zbrodni

Bandyta wywabił go za miasto, w bestialski sposób zamordował i ograbił z motocykla

Świat sportowy Łodzi wstrząśnięty został wiadomością o potwornej zbrodni, której padł ofiarą znany w mieście naszym sportowiec WŁADYSŁAW FLORCZAK (ul. Dowborczyków 29), członek sekcji motocyklowej LKS-u.

Florczak prowadził mały warsztat reperacyjno - motocyklowy, będący źródłem utrzymania jego, oraz najbliższej rodziny. Przed dwoma tygodniami zgłosił się do niego jakiś nieznanym mężczyzna w wieku około 25 lat, wyrażając chęć na bycia jakiegoś motocykla.

Akurat sportowiec p. Florczak wyremontowany i złożony przez siebie motor, który zamierzał sprzedać.

Gdy uzgodniono cenę, reflektant oświadczył, że nie ma przy sobie pieniędzy, wobec czego proponuje, aby Florczak udał się z nim maszyną do Strykowa, gdzie weźmie od swego ojca, właściciela piekarni, potrzebną sumę pieniędzy.

Florczak nie chciał się początkowo na to zgodzić, tłumacząc się brakiem czasu.

Wówczas nieznajomy oświadczył, że do datkowo da mu 2.000 zł., tytułem odszkodowania za fatywę.

Obydwaj wsiedli na motocykl i — pojechali. Od tego momentu zaginął po Florczaku wszelki ślad. Gdy nie zjawił się on nazajutrz w domu — zaniepokojona żona zwróciła się o pomoc do milicji.

Wszczęto poszukiwania, które dopiero po upływie kilku dni naprowadziły na ślad zbrodni, której ofiarą padł motocyklista.

Na przedmieściu Strykowa, w piwnicy, znaleziono zwłoki Florczaka. Jak wykażą pobieżne oględziny, zginął on od kilku ran postrzałowych, zadanych z bliskiej odległości, o czym m. in. świadczy fakt, iż jedno oko wypłynęło mu całkowicie.

Cały aparat śledczy postawiony został na nogi. Poszukiwania za bestialskim i wyrafinowanym mordercą, który najprawdopodobniej uciekł na zrabowanym motocyklu, trwają bez przerwy. (s)



## Prezydent kwestuje...

— Redaktor pozwoli na odbudowę Warszawy?

Znajomy głos i znajomy uśmiech. Ależ oczywiście — to Prezydent Stawiński, który kwestuje dziś na tak piękny i doniosły cel! Przypominam sobie, że sam przecież o tym pisałem poprzedniego dnia i przypomniałem sobie obietnicę, daną Prezydentowi, że całkowity zarobek z tego artykułu oddam w dniu znaczką.

Ale banknot „nie chce” się przecisnąć przez otwór puszek. Jest już ona niemal w trzech czwartych zapełniona. Prezydent uśmiecha się gorliwie. Pomaga mu najbliższa rodzina — Małżonka i Córka.

Przystaje na kilka minut, aby przypatrzeć się, jak kwestuje pierwszy obywatel naszego miasta.

Stół na regu Piotrkowskiej i Daszyńskiego, dzięki osobie kwestującego Prezydenta, jest namiętną atrakcją. Podchodzą znajomi Prezydenta, dawni jego towarzysze z okresu pracy fabrycznej i działalności związkowej, podchodzą nowi znajomi — naczelnicy, dyrektorzy, podchodzi mnóstwo obcych najzupełniej osób, a każdy bez żadnych przypomnień składa ile może na dźwiękającą się z gruzów stolicę.

Chwilami przed stołkiem tworzy się... kolejka. Prezydent przypina niezmiernie znaczkę, dziękując każdemu za ofiarę.

Jakis mały berbecz przystaje obok. Jest wyraźnie stremowany, lecz gdy córka Prezydenta chce mu przypinać znaczek — odsuwa się.

— Ja chce, żeby Pan Prezydent sam...

Pewna obywatelka korzysta z okazji, aby połączyć piękne z pożytecznym.

— A jak tam Panie Prezydencie z moim podaniem? Złożyłam je dwa tygodnie temu i jeszcze nie mam odpowiedzi...

Prezydent obiecuje, że zaraz w poniedziałek zainteresuje się tą sprawą.

Wieczorem sporządzono bilans niedzielnej zbiórki. Okazało się, że walne zwycięstwo odniósł Prezydent, który zebrał sam 61.366 złotych. Bardzo przyczynił się do tego hojny dar jubilera łódzkiego ob. Kantora, który przekazał na miejscu czek na kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Najlepszymi wynikami po Prezydencie Stawińskim może się pochwalić komendant Straży Pożarnej plk. Kalinowski: zebrał on 11.950 złotych.

Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej ob. Andrzejak przyniósł w puszcze 10.987 złotych, wiceprezydent Duniak — 7.359 zł., porucznik Witczak z ORMO — 7.342 zł., ob. Lubiszowski — 6.688 zł., mjr. Makowski — 5.359 zł., dyrektor Polskiego Radia Smiejan — 5.210 zł., aucz. Jałowicki — 5.062 zł. itd.

Ogółem niedzielna pierwsza zbiórka dała w sumie około pół miliona złotych. W ciągu bieżącego miesiąca jeszcze nie raz będziemy mieli okazję zadokumentować, że los Warszawy jest bliski naszemu sercu.

Łódź nie da się wyprzedzić innym miastom!

(o)

## Uroczystość w mieszkaniu strażnika

Prezydentowa Stawińska i Starosta Walasik złożyli wizytę siódmemu synowi Mielczarka

Donieśliśmy, że Prezydent R. P. Ob. Bierut wyraził zgodę na wpisanie do akt stanu cywilnego swego nazwiska, jako ojca chrzestnego siódmego syna ob. Jana Mielczarka, strażnika przemysłowego w Łodzi, zamieszkałego przy ul. Kopernika 51.

Podniosła uroczystość odbyła się wczoraj. Do małego mieszkania strażnika przybyli rodzice chrzestni. Prezydenta Bieruta reprezentował starosta grodzki śródmiejsko-łódzki ob. Czesław Walasik, matką chrzestną była prezydentowa Róża Stawińska.

Starosta Walasik przekazał rodzicom dziecka wyprawkę, jako dar od Prezy-

denta R. P., a od siebie — rozmaite podarunki. Pani prezydentowa Stawińska również obdarowała swego chrześniaka podarkami i kwiatami.

Radość strażnika była bezgraniczna. Raz po raz wznoszono toasty za długie lata życia i zdrowia Prezydenta R. P.

Rodzina Mielczarków żyje w uciążliwych warunkach. Dziewięć osób gnieździ się w jednym pokoju z kuchnią, przy czym mieszkanko ma betonową podłogę. Ob. starosta zainteresował się tym, obiecując, że poczyni starania w kierunku poprawy warunków mieszkaniowych rodziny Mielczarków. (s)

## Słuszne uwagi aktorów

„Szminka nie jest dla nas luksusem, lecz koniecznym rekwizytem do pracy”

Jak wiadomo, Miejska Rada Narodowa uchwaliła na jednym ze swych ostatnich posiedzeń podatek od przedmiotów zbytku, którym objęte zostały m. in. perfumy, kremy i szminki.

W związku z tym jedna z aktorek łódzkich nadesłała nam charakterystyczne uwagi, które poniżej podajemy:

O słuszności tego zarządzenia zupełnie nie wątpimy. Drogie szminki, wyszukane perfumy są niewątpliwie komfortem i, jeżeli kogoś stać na kupienie sobie flakonu perfum za 5 tys. zł. — napewno nie zbankrutuje, dopłaca-

jąc jeszcze 500 zł. na rzecz Państwa.

„Nie wszyscy jednak kupują artykuły kosmetyczne dla zbytku i dla przyjemności. Dla nas aktorów np. artykuły te są nieodzownym rekwizytem przy pracy, tym samym, czym dla malarza jest farba, a dla krawca — igła. Już sama konieczność ciągłego zakupywania drogich szminek teatralnych, jest poważną pozycją w miesięcznym budżecie aktora, dlatego też podatek od komfortu nie powinien dotyczyć artykułów, służących aktorom do wykonywania ich zawodu. Nie powinniśmy być pokrzywdzeni! (n)

KINO „WISŁA”

Daszyńskiego 1

Pocz. seansów: 17, 19, 21,

w niedz. i święta: 15, 17, 19, 21,

KINO „WISŁA”

Daszyńskiego 1

DZIS PREMIERA

Nowy film szwedzki

## DROGA DO NIEBA

W rolach głównych: RUNE LINDSTROM EIVOR LANDSTROM

Reżyser: ALF SJOBERG

Ilustracja muzyczna: Lille Bror Soederlundh Eksploatacja: Film Polski

Produkcja: Wive-Film (Sztokholm)

Bilety bezpłatne i passe-partout ważne od czwartku 4 września br.

### KURSY DOKSZTAŁCAJĄCE POLSKIEJ YMCA W ŁODZI

Polska YMCA w Łodzi podaje terminy rozpoczęcia wykładów na kursach:

1) samochodowy amatorski — dn. 4.IX.47  
samochodowy zawodowy — dn. 17.IX.47.

Po wykładach wyświetlane są filmy z dziedziny samochodowo-motocyklowej.

2) językowe — a) angielski — dn. 4.IX.47  
b) francuski — dn. 9.IX.47

Szczegółowych informacji udziela i zapisy przyjmuje Sekretariat Ogniska — Łódź, ul. Mołnuszki 4a codziennie od godz. 9 — 21-ej.

### Szkoła Tańca Artystycznego i Baletu Klasycznego

Łódź, ul. Piotrkowska 22, tel. 256-74

przyjmuje zapisy

od dnia 26 sierpnia br.

od godz. 10-13 i 15-18.

Dzieci są przyjmowane od lat 5-ciu oraz na komplety Tańców ludowych i innych.

## Rejestracja rocznika 1930

Kto ma się zgłosić jutro?

Jutro, w środę, do Biura Wydziału Wojskowego przy ul. Świętokrzyskiej, 15 winni zgłosić się w celu rejestracji wojskowej mężczyźni rocznika 1930, za mieszkali na terenie Łodzi, których nazwiska rozpoczynają się na litery F, G.

Rejestracja odbywa się w godzinach od 8-ej do 1-ej po poł. Zgłaszający się winni przynieść ze sobą dokumenty stwierdzające tożsamość, datę i miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania oraz wykształcenie.

## Akcja Pomocy Zimowej rozpocznie się 1 października

Akcja Pomocy Zimowej rozpocznie się w tym roku dnia 1 października i trwać będzie do 31 marca 1948 r.

Całokształtem akcji kierować będzie specjalnie powołany w tym celu Centralny Komitet Akcji Pomocy Zimowej. Opracuje on odpowiednie dyrektywy dla wojewódzkich i miejskich komitetów, które już we wrześniu przystąpią do akcji organizacyjnej. (k)

## Objazdowe kina

wyruszają w teren

Dnia 3 września rb. Delegatura Centralnej Dyrekcji Kin. Objazdowych w Łodzi wysłała na teren województwa łódzkiego i kieleckiego na okres 24 dni siedem ekip kin objazdowych.

Ekipy zaopatrzone zostaną w odpowiednie filmy długometrażowe i specjalne dodatki, przedstawiające Warszawę, powstającą z gruzów dzięki ofiarności całego społeczeństwa.

Przed wyświetlaniem filmów dokonane będą przez komitety powiatowe i gminne zbiórki na odbudowę stolicy. (i)

## Dzwonił za konduktora

Wybrki pijanego szofera

Szoferzy zazwyczaj z lekceważeniem odnoszą się do tramwajów, uważając je za przestarzały środek lokomocji.

Mimo to jednak, kierowca Feliks Wal kowiak z ul. Rzgowskiej 99, gdy upił się do nieprzytomności dnia 7 sierpnia rb., pozardrościł konduktorowi tramwaju linii „4”. Z zawiścią spoglądał, jak konduktor na każdym przystanku pociąga za linkę dzwinkową i wreszcie, nie wytrzymawszy, począł mu robić konkurencję.

Motorniczy, przypuszczając, że coś się stało, zatrzymał pociąg między przystankami. Pijanego kierowcę zdjęto z tramwaju i doprowadzono do komisariatu M.O. Wczoraj odpowiadał przed Sądem Starościńskim, który ukarał go grzywną 4.000 zł. (t)

Andrzej Zański



Wróć  
gdy będzie ci ile...

Tom Hukan ciężkim ruchem odłożył list.

Stał zdruzgotany.

— Uciekła ode mnie! — spojrzał na pustkę buduaru — Uciekła ode mnie kobieta, dla której poświęciłem wszystko, dla której odszedłem od Moniki i Michaliny... przez którą nie chciałem pogodzić się z matką... dla której poniekąd stałem się zdracą własnej ojczyzny... Wszystko jej poświęciłem, a ona...

Przypomina mu się słodka pieśczołliwość ostatniego spędzonego z nią razem wieczoru i żalność jego staje się jeszcze większa.

Ale zaraz potem ogarnia go gniew.

— Wera grała tylko przede mną komedię, a ja głupiec uwierzyłem, że nareszcie rozkochałem ją w siebie! Wera zawsze zresztą oszukiwała mnie! Nie, nie dała mi szczęścia!

— A może i lepiej, że odeszła ode mnie i że nareszcie skończył się ten koszmar? — usiłuje posieszyć się realnymi argumentami, ale po chwili ogarnia go nowa fala żalności.

Ogromny, taki zawsze chłodny i zimny mężczyzna załamuje się.

— Odeszła ode mnie — powtarza żalnością jak dziecko — ale dlaczego? czy nie spełniałem każdego jej kaprysu? czy nie byłem dla niej dobry? czy w swój jej tolerancji nie posunąłem się aż do tego, że spoglądałem przez palce na jej ustawiczne eskapady. Teraz dopiero rozumiem: Wera pokochała innego i poszła za nim...

— Poszła za nim rzuciwszy mu na pożegnanie półwzgardliwy list! Tak jak ja odszedłem kiedyś od Michaliny, która

kochała mnie taką samą bezwzajemną miłością, jak ja Wera...

Uśmiechnął się gorzko.

— O, Michalino, sama, nawet nie wiesz, jak okrutnie zemścił się na mnie los za krzywdę jaką ci wyrządziłem...

Do buduaru wchodzi służąca.

Tom Hukan nie dostrzegał nigdy służby. Pokojówka i kucharka były dla niego tylko automatami, spełniającymi pewne ściśle określone funkcje. Nigdy nie okazywał im najmniejszej nawet serdeczności, ale też w odróżnieniu od kapryśnej, stale niezadowolonej Wery, nie pozwalał sobie w stosunku do nich na niegrzeczności.

Pokojówka wołała go więc od nieznośnej stale rozhisteryzowanej pani, więc też i teraz — w chwili katastrofy — stanęła po jego stronie.

Ze współczuciem spojrzała na zmienioną twarz swego pana.

— Przypominam, że obiad stoi na stole i stygnie — zauważyła półgłosem.

Tom Hukan spojrzał na nią jak ktoś zbudzony ze snu i krzyknął ze sobą tylko właściwą brutalnością.

— A do diabła z tym obiadem! Poco zawracasz mi głowę głupstwami!

— Przepraszam pana — rozumiejąc powód jego irytacji chciała wycofać się dyskretnie, on jednak zatrzymał ją.

— Jak to się właściwie stało z tą wy-

prowadzką pani? — spytał nie patrząc jej w oczy.

— O 10-ej godzinie przyszła grupka Polaków i zaczęła wyciągać meble, podczas kiedy my z panią i z dwoma jeszcze robotnikami pakowaliśmy kufrы. Wszystko odbywało się bardzo prędko. Na dole stały dwa auta na które załadowywano rzeczy. Kiedy wszystko było już gotowe pani zeszła na dół i wsiadła do czekającej opodal limuzyny.

— Kto siedział w limuzynie?

— Widziałam go dokładnie, bo otworzył jej drzwiżki samochodu. Jakis wysoki przystojny blondyn o niebieskich oczach. Ktoś bardzo elegancki...

— Erwin von Falkenburg — domyślił się natychmiast mąż pięknej Wery.

— Czy pan ten był u nas? — badał dalej.

— Nigdy. —

I to zgadzało się także: von Falkenburg nie był nigdy gościem Hukanów, a Wera spotykała się z nim tylko na mieście.

Po odejściu pokojówki Tom Hukan chodził wielkimi krokami po pustym buduarze.

— Zatem uciekła z Erwinem von Falkenburg! — szarpnęła nim ostrą złośliwość.

I nagle oślnięła go myśl.

(D. c. ii.)



# SPORT

## Widzew rozgromił

w rewanżowym meczu Sygnal 8:2

Drużyna piłkarska Widzewa rozegrała w ub. niedzielę ostatni swój mecz o mistrzostwo grupy z Sygnałem (Lublin). Pamiętamy, iż w pierwszym spotkaniu Widzew z trudem uporał się z tym przeciwnikiem i zwyciężył go różnicą jednej zaledwie bramki. W meczu rewanżowym łodzianie, grając w rezerwowym składzie, odnieśli wysokocyfrowe zwycięstwo w stosunku 8:2 (5:2). Bramki dla Widzewa uzyskali: Cichoński i Gbyl — po 3, Marciniak i Fornalczyk po jednej.

## Bombardowany ring

Warszawa — Radom w boksie 10:6

W obecności 5 tys. widzów odbył się w Radomiu mecz pięściarski Radom — Warszawa. Zawody wypadły nieciekawie gdyż w obu zespołach byli liczni rezerwowi i składy były daleko nie najlepsze. Ostatecznie wygrała Warszawa w stosunku 10:6.

Nie obeszło się bez awantury, jaka urządziła publiczność, demonstrując przeciwko dyskwalifikacji zawodnika wagi półśredniej, Gniewosza, któremu sędzia ringowy uprzednio trzykrotnie udzielił ostrzeżenia. Na ring posypały się różne przedmioty i organizatorzy z trudem zaprowadzili porządek.

## Kłeska Wimy

Półfinał mistrzostw drużynowych w tenisie

Tenisiści Wimy szczęśliwie doszli do półfinału drużynowych mistrzostw tenisowych Polski. Tutaj jednak zakończyli swą karierę. W ub. niedzielę zakończony został w Krakowie mecz Wima — Cracovia. Łodzianie doznali pełnej porażki przegrywając 9:0. Zaznaczyć trzeba, że Wima wystąpiła bez pań.

## Francuzi mistrzami

Francja — Egipt w finale 3:2 (2:1)

Turniej piłkarski na akademickich mistrzostwach świata został już zakończony. W finale spotkały się drużyny Francji i Egiptu. — Mecz ten zakończył się nieznacznym zwycięstwem akademików francuskich w stosunku 3:2 (2:1).

W finale koszykówki Czechosłowacja zajęła pierwsze miejsce, zwyciężając Francję w stosunku 28:23. Trzecie miejsce wywalczyła sobie jednak drużyna Egiptu, bijąc Włochy 33:31 (12:12).

W tenisie finał gry pojedynczej wygrał Matous (Czechosłowacja), bijąc Caneka (Węgry) 6:3, 6:2, 6:1. Mistrzostwo kobiet zdobyła Peterl (Węgry), która pokonała Jucker (Francja) — 6:3, 6:3.

Mistrzem kolarskim na szosie został Kemp (Luksemburg), który w wyścigu na 100 km. uzyskał czas 2:50,06.

## Piłkarze ręczni

rozpoczynają sezon jesienny

Z dniem 1 września Łódzki Okręgowy Zw. Piłki Ręcznej wznowił swą działalność. Kluby powinny przygotować drużyny do jesiennych rozgrywek w szczypiorniaku, siatkówkę, koszykówkę, oraz do mistrzostw juniorów (koszykówka). Wszystkie kluby i stowarzyszenia niezrzeszone, które odbyły konferencje z ŁOZPR w sprawie składania deklaracji, oraz wszystkie inne organizacje sportowe, uprawiające sport piłki ręcznej, a nie należące jeszcze do związku, powinny jaknajszybciej stać się jego członkami.

Związek wzywa już dzisiaj kluby do zgłoszenia drużyn do mistrzostw klasy B żeńskich i męskich. Termin zgłoszeń jest stosunkowo bardzo krótki, gdyż upływa z dniem 5 września. Związek zwołuje specjalną odprawę kierowników sekcji, na której odbędzie się rozłożenie zgłoszonych drużyn do mistrzostw i ustalony kalendarz spotkań. Odprawa ta odbędzie się w lokalu Polskiej YMCA przy ul. Montuszk 4 dnia 5 września o godz. 19-ej.

Związek zawiadamia przy tym, że prezydium ŁOZPR urzęduje we wtorki i piątki każdego tygodnia w lokalu Polskiej YMCA od godz. 19-ej. Adres sekretariatu ŁOZPR brzmi: ul. Nowotki 23 m. 6 (dawniej Pomorska).

# Trener Sztam przybył do Łodzi

## obiecując zająć się nie tylko instruktorami i przodownikami boksu, lecz i czołową klasą pięściarzy łódzkich

(S-ko) Trener Sztam jest obowiązkowy i słowny: 1 września miał rozpocząć pracę na obozie instruktorskim i 1-go też ujrzeliśmy go pełnego zapału w Łodzi.

— Przyjechałem wprost z Oliwy, ażeby poprowadzić kurs instruktorski, unifikacyjny dla instruktorów i przodowników boksu łódzkiego. Łódź jest pierwszym okręgiem, w którym poprowadzę tego rodzaju pracę — oznajmia nam p. Feiks Sztam.

— Czy na długo przybył pan do Łodzi — pytamy.

— Na dwa tygodnie. Będę miał czterenaście treningów. Szkoda tylko, że ŁOZB wyznaczył mi zajęcia w hali Wimy, a można by je z powodzeniem prowadzić w śródmieściu, zwłaszcza że są wolne sale. Mam tutaj na myśli salę YMCA doskonale do tego przygotowaną, tym bardziej że dowiedziałem się, iż jest ona wolna i YMCA chętnie odda ją do dyspozycji boksu łódzkiego na ten cel. Byłbym bardzo zadowolony gdyby udało się to zmienić.

— To świetna myśl. Niewątpliwie, zajął bym się taką grupą i, sądząc, że coś skorzystała by. Zaproponuję to ŁOZB. Powinni się chyba zgodzić.

— A czy dwutygodniowy okres nie jest zbyt krótki na to?

— Dla instruktorów i przodowników wystarczający, ale dla takiej grupy treningowej stanowczo za mały. Powinno być pobyt w Łodzi przynajmniej do 6 tygodni, ale lepsze 14 dni, niż zgola nic — mówi z uśmiechem trener Sztam, poruszając przy tym krzaczastymi brwiami, co czyni go tym bardziej sympatycznym. Ale pobytu w Łodzi przedłużyć nie mogę, bo w ciągu 4-ch miesięcy muszę przeinstruować osiem okręgów tak jak Łódź.

— Czy nie uważał by pan za stosowne zaopiekować się nieco naszą czołową łódzką klasą? Mamy tutaj na myśli stworzenie pewnej grupy treningowej powiedzy 10 — 20 osobowej z czołowych pięściarzy łódzkich która ćwiczyła by pod pańskim kierunkiem. Nasi pięściarze zyskali by przez to wiele.

— Sądzę, że będzie dobrze, ale na to musimy poczekać. Z obozu juniorów jestem zadowolony. Materiał jest i to obiecujący, ale tylko w lepszych kategoriach, do wagi półśredniej. Jeśli chłopcy będą prowadzili się dobrze wyrosną na pociechę. Podobał mi się zwłaszcza wasz Markiewicz (bokser Teńczy). To naprawdę pierwszorzędnny materiał.

— A wagi ciężkie?

— Cóż, posucha. Narazie nic nie mamy. Może się ktoś wyłoni, może będziemy musieli poczekać aż młodzież podrośnie.

Polecamy jeszcze specjalnej uwadze p. Sztama boksera Victorii, Stefaniaka, który tak dobrze wypadł ostatnio w walce z Mazurem i który, naszym zdaniem — ma zadatki na dobrego pięściarza i żegnamy się, życząc powodzenia i owocnej pracy.

— Ale przy tej pracy proszę nas odwiedzić — rzuca na pożegnanie nasz rozmówca.

Napewno przyjdziemy.

## Burdy na boiskach nie ustają

### Bramkarzowi połamali żebra. — Rękoczynny na boisku. „Piękne” pokłosie meczów piłkarskich

WARTA — TĘCZA 5:1

W ubiegłą niedzielę odbyły się w kraju jedynie dwa mecze o wejście do ligi piłkarskiej. W Poznaniu odbył się mecz Warta — Tęcza. Tylko do pauzy Tęcza, grając dość szczęśliwie, była równorzędnym przeciwnikiem, po przerwie jednak Warta wyraźnie przeważała i poprawiła poprzedni wynik 2:1 na 5:1. Bramki dla Warty uzyskali Smolski 3, Gendera i Czupczyk — po jednej.

POŁONIA — SZOMBIERKI 5:2

Bramkarze Polonii (Świdnica) nie mają szczęścia. Na meczu w Częstochowie ze Skrą Andrzejewski doznał tak poważnych kontuzji, że obecnie przebywa w szpitalu, a na meczu rozegranym w ub. niedzielę bardziej poważnie kontuzjowano jego zastępcę Nowaka.

W pewnym momencie, gdy Nowak, robinzonując, miał pod sobą piłkę, wpadło na niego kilku graczy, w rezultacie czego bramkarzowi złamano cztery żebra. Rozumie się, że zniesiono go z boiska. W ogóle mecz Polonia — Szombierki był bardzo brutalny i gracze pozwalali sobie na nieprawdopodobne wyczyny. Dwukrotnie doszło do rękoczynów. W nowajców sędzia wykluczył z gry, ale to nie wiele pomogło. Może przydatne kary, jakie ich nie ominą ukrócić wreszcie ich aż nazbyt gorący temperament a innych przestrzegają.

Mecz upłynął pod znakiem przewagi Polonii i zakończył się jej zwycięstwem w stosunku 5:2 (2:1). W drużynie Szombierki wyróżnił się obrońca Kalus. Należy zaznaczyć, że Polonia nie wykorzystwała rzutu karnego. Sędziował p. Kowalski (Łódź).

## USA nie odda pucharu

W finale Davis Coup Amerykanie prowadzą 2:0

Na kortach tenisowych w Forest Hills stanęły do ostatecznej, finałowej rozgrywki o puchar Davisa drużyny USA i Australii. Mecz rozpoczął się w ub. sobotę i jeśli ktoś liczył jeszcze na Austrię, to już po pierwszym dniu zawodów stracił wszelkie nadzieje. Pierwsze dwie gry dowiodły ponad wszelką wątpliwość, że Stany Zjednoczone nie oddadzą w tym roku pucharu.

Amerykanie wygrali obydwie gry, wy-

stawiając w singlu Kramera i Schroedera. Zdumiewa specjalnie łatwość z jaką Kramer rozprawił się z Palisem, rozgrywając go formalnie w trzech setach 6:2, 6:1, 6:2.

Bromwich stawiał większy opór Schroederowi, lecz przegrał w czterech setach 4:6, 7:5, 4:6, 2:6. Tak więc po pierwszym dniu reprezentacja USA prowadząca 2:0, zapewniła sobie ponowne zdobycie pucharu.

## Spadek formy Gierutto

### Adamczyk w skoku przekroczył 7 mtr. — Praga pokonała Warszawę 56,5:54,5

Lekkoatletyczne spotkanie Warszawy i Pragi, rozegrane w niekorzystnych warunkach atmosferycznych. Padło pięć najlepszych, tegorocznych wyników w Polsce.

Czesi wygrali sześć konkurencji i sztafetę, a Polacy pięć. Adamczyk nareszcie przekroczył 7 m. w skoku w dal poprawił swój najlepszy wynik w płotkach na 15,5 sek. Dobrze wypadł również Łomowski. Pięknie pobiegł na 400 metrów Buhl oraz Kielas na 5 km. Niespodziankę sprawił Gburczyk przekraczając 60 m. w oszczepie. Morończyk pod nieobecność Krejcara był zdecydowanie pierwszy. Gierutto osiąga niestety wyniki coraz słabsze.

100 m. — 1) Łaznicka P. 10,8, 2) Lipski 11,4  
400 m. — 1) Buhl 51,2, 2) Horecky P. 51,9  
800 m. — 1) Winter P. 2:00,2, 2) Rutkowski P. 2:01,3, 3) Staniszewski 2:02,2.  
5000 m. — 1) Kielas 15:37,2, 2) Hercik P. 15:37,6 Kielas prowadził cały czas, ale do fi-

nizu Czesi ostro zaatakowali i Polak był o włos od porażki.

110 m. płotki — 1) Snajdr P. 15,5, 2) Adamczyk 15,6. (rek. sezonu), 3) Gierutto 16,4.  
4x100 m. — 1) Praga 44,1, 2) Warszawa 44,4 (rek. sezonu). Czesi prowadzili nieznacznie, ale przez cały czas.

W dal — 1) Adamczyk 702 (rek. sezonu), 2) Matys P. 678. Cenne zwycięstwo Adamczyka nad Matysem.

Wzwyż — 1) Matys P. 175, 2) Zwoliński 170.

Tyczka — 1) Morończyk 375, 2) Mały P. 340. Próba Morończyka przeskokowania 385 cm — nie udała się.

Kula — 1) Łomowski 14,85 (rek. sez.), 2) Knotek P. 14,57, 3) Gierutto 14,07.  
Dysk — 1) Knotek P. 45,96, 2) Łomowski 42,62, 4) Gierutto 41,13.

Oszczep — 1) Kiesewetter P. 62,46, 2) Gburczyk 60,25, (rek. sezonu), 3) Gierutto 53,29.

### OGŁOSZENIE

Zakład Oczyszczania Miasta ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie 10 chomontów dla konf. roboczych: Rozmiar chomontu ma wynosić od 24 do 30 cali.

Oferty w zalakowanej kopercie z napisem „Oferta na wykonanie 10-ciu chomontów dla konf. roboczych” należy składać do dnia 3 września 1947 r. do godz. 10-ej w Zakładzie Oczyszczania Miasta, ul. Łąglewnicka 63, pokój Nr 10.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 10.30.

Wadium przetargowe w wysokości 3 proc. oferowanej sumy należy wpłacić do kasy ZOM-u przy ul. Łąglewnickiej 63.

W ofercie należy podać szczegółową cenę, gatunek i termin dostawy.

Zakład Oczyszczania Miasta w Łodzi zastrzega sobie prawo wyboru oferty bez względu na cenę, prawo udzielenia częściowej dostawy oraz uznania, że przetarg nie dał wyniku dodatniego.

Łódź, dnia 26 sierpnia 1947 r.  
ZAKŁAD OCZYSZCZANIA MIASTA  
W ŁODZI

### OGŁOSZENIE

Zakład Oczyszczania Miasta w Łodzi zatrudni 1 majstra w warsztatach samochodowych.

Zgłoszenia z dokładnym przebiegiem pracy zawodowej i świadectwami kierowców należy do Oddziału Ogólnego ZOM-u przy ul. Łąglewnickiej 63.

Łódź dnia 27 sierpnia 1947 r.  
ZAKŁAD OCZYSZCZANIA MIASTA  
W ŁODZI



